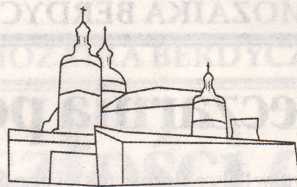


# MOZAIKA



# BERDYCZOWSKA

Nr. 4 (15)

DWUMIESIĘCZNIK

LIPIEC/SIERPIEN 1997 R.

## Powódź w Polsce

W pierwszych dniach lipca, w wyniku ulewnych deszczy, na południu i zachodzie Polski rozpoczęła się powódź.

Najgroźniej wylała Odra i rzeki, będące jej dopływami. Wielka fala powodziowa osiągnęła kolejne miasta – zalała między innymi znaczną część Opola i Wrocławia. Przez cały niemal lipiec trwała walka z wielką wodą – ludzie umacniali wały przeciwpowodziowe, układali worki z piaskiem, budowali barykady na ulicach, zamurowywali wejścia do budynków i niżej położone okna. Bardzo wiele udało się uratować – m.in. cenne zabytki na wrocławskiej Starówce – ale jest też bardzo wiele strat. Bardzo, bardzo wiele.

W wyniku powodzi w Polsce zginęło ponad 50 osób. Pod wodą znalazło się kilkaset tysięcy hektarów i ponad tysiąc miejscowości. Ewakuowano dziesiątki tysięcy ludzi.

Gdy ten numer „Mozaiki” oddawaliśmy do druku, trwała prawdziwa bitwa o położone nad granicą niemiecką Słubice.

Fala powodziowa pojawiła się też na Wiśle, ale była mniej groźna od tej na Odrze. W Warszawie woda nie przekroczyła stanu alarmowego, zostały jedynie zatopione położone tuż nad rzeką baseny i nieliczne budynki.



W wyniku powodzi w Polsce zginęło ponad 50 osób. Pod wodą znalazło się kilkaset tysięcy hektarów i ponad tysiąc miejscowości.

Cała „sucha” Polska pośpieszyła na pomoc powodzianom.

Zbierano pieniądze, żywność, odzież – tysiące ludzi pozostały bez dachu nad głową, bez środków do życia. Pomagała też zagranica – w tym Ukraina.

P.K.

## Stosunki

## polsko-ukraińskie Czas konkretnej pracy

Od wizyty prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego na Ukrainie (pisał o tym w poprzednim numerze „Mozaiki”) minęły ponad dwa miesiące. Nasza wysłanniczka w Warszawie Walentyna Koleśnik poprosiła o wypowiedź na temat stosunków polsko-ukraińskim ministra Marka Siwca z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego i współprzewodniczącego Komitetu Prezydentów Polski i Ukrainy:

– Jestem wielkim zwolennikiem zbliżenia między dwoma naszymi państwami i dwoma narodami, ale jestem też realista. Po gestach polityków, ważnych i potrzebnych, pojawiają się incydenty, następuje dzień codzienny, który niekoniecznie musi być wzniósły i bezkonfliktowy. Mieliliśmy do czynienia z przejawami braku wyobraźni, z przejawami – nazwijmy to – egoizmu. Dobrze, że te sytuacji udaje się pokonywać. To wielkie zadanie dla pragmatyków, ludzi, którzy widzą nasze zbliżenie właśnie w kategoriach procesu, działania się, rozwoju, pokonywania barier, uprzedzeń, stereotypów. Nadszedł czas konkretnej, pozytywistycznej pracy w relacjach polsko-ukraińskich i coraz więcej jest osób które to widzą, czują i są gotowe w tym uczestniczyć.

• Minister Siwec mówiąc o przejawach „braku wyobraźni” miał zapewne na myśli wydarzenia z Przemysła i Lwowa. Piszemy o tym na str. 6.

## Berdyczowska mleczarnia podczas kryzysu

Podczas ostatnich paru lat w Berdyczowie zaszło dużo zmian. Trochę zmieniło się na gorsze, trochę na lepsze. W sklepach pojawiło się dużo rozmaitego towaru, którego nie było wcześniej. Kiedyś, podczas mojego pierwszego

pobytu w Polsce, doznałam szoku po odwiedzeniu sklepów. Za czasów Związku Radzieckiego w naszych sklepach było pusto i goło. I tak było zawsze, bez przerwy. Wszędzie deficyt. Pudełko dobrych cukierków można było dostać tylko „po błatu” (po znajomości).

Butelka szampana była wielką rozkoszą, czekolady i kiełbasy stanowiły rzadkość, która zawsze powodowała tworzenie w sklepach niesamowitych kolejek. W ciągu całego życia jedliśmy tylko trzy rodzaje lodów: sliwocznoje (śmietankowe), plombir, kasztan. Teraz można kupić rozmaite lody. Ale są one przywożone z Polski i kosztują drogo (od 1 hrywni do 5 i więcej). Ale niedawno w sprzedaży pojawiły się lody tanie i niegorsze od importowanych. Kosztują w sklepach firmowych 35 kopiejek. Wyrabia je mleczarnia berdyczowska, która pracuje, jak i większość przedsiębiorstw, w warunkach bardzo trudnych.

Dyrektor mleczarni, pan Gonczaruk powiedział nam tylko, że w mleczarni pracuje wielu Polaków. Zaprosił nas na spotkanie ze swoją zastępczynią, panią Haliną Szachrajczuk, oraz główną księgową panią Walentyną Ricznik. Podczas rozmowy dowie-

dzieliśmy, że mleczarnia ma kontakty z Polską. Kupują tam papier do opakowania lodów i inne rzeczy, które nie są wytwarzane na Ukrainie. Niedawno w mleczarni ustawiono nową włoską linię dla produkowania lodów. Wkrótce potem w mieście pojawiły się w sprzedaży lody podobne do importowanych i nawet lepsze. Ale za tym wszystkim stoi ciężka praca całego grona naszych rodaków. Jest mnóstwo problemów. Na sezon letni przyjęto do pracy 140 bezrobotnych. Oznacza to, że latem będą oni mogli zarobić na życie. Średnia pensja w mleczarni wynosi 170 hrywni na miesiąc. (Dla porównania – dyrektor szkoły otrzymuje 160 hrywni).

Największym problemem jest to, że kołchozy nie dają mleka, które jest głównym surowcem przy produkcji lodów. Poszukiwanie taniego mleka bardzo utrudnia pracę. Dlatego mleczarnia nie wykorzystuje całych swoich mocy. W zimie było bardzo trudno, bo nie dowożono potrzebnej ilości mleka. Dzisiaj mleczarnia przyjmuje mleko nie tylko od kołchozów, ale i od osób prywatnych. Dzięki temu ustabilizowała się jej sytuacja finansowa. Mleczarnia wyrabia 25 gatunków lodów. Produkcja jest wywożona do różnych miast Ukrainy – Kijowa, Winnicy, Chersona, Zaporozża, Szostki, Symferopola. W Berdyczowie sprzedaje się 20-30 proc. wytwarzanych lodów. Pozostałą część się część wywozi innych miejscowości.

LARYSA WERMIŃSKA,  
EUGENIUSZ KLIMAKIN



Linia produkcji lodów w mleczarni

## Chełm witał dzieci z Berdyczowa

Organizatorem Kolonii Polonijnej mieszącej się w internacie ZSB w Chełmie był Chełmski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, którego przewodniczącym jest senator Piotr Miszczuk. Kierownikiem kolonii był mgr Zbigniew Władysiuk. Na kolonii polonijnej przebywało 101 dzieci, w tym 74 osobowa grupa z Ukrainy: Nowogrodu Wołyńskiego, Berdyczowa, Susłów, Zabary i Emilczyna. Grupa polskich dzieci przybyła ze Skierniewic oraz domu dziecka z Krasnegostawu.

Dzieci z Ukrainy uczą się u siebie języka polskiego przede

wszystkim przy kościołach. W niewielu przypadkach dzieci uczestniczą w nauczaniu języka polskiego w szkołach. Podczas kolonii wszystkie dzieci zostały objęte testem ze znajomości polskiego. Okazało się, że ogólna znajomość języka polskiego jest słaba. Prawie wszystkie dzieci potrafią czytać, natomiast największe trudności sprawiają im posługiwanie się językiem polskim w formie pisemnej i ustnej. Są bardzo zainteresowane nauką języka polskiego i chętnie uczestniczyły w lektoracie.

Myślą przewodnią programu kolonijnego były słowa: „Na ko-

lonii nie jesteś sam – jesteś z innymi”. Oprócz uprawiania sportu dzieci chętnie bawiły się i uczestniczyły w różnych zajęciach programowych. Zwiedzały Chełm, wyjeżdżały na wycieczki do Krakowa, Jabłecznej, Romanowa, Kodnia i Włodawy, były nad jeziorem Białym. W programie zajęć była nauka polskich pieśni i piosenek, tańców narodowych i regionalnych, przekazywana była wiedza na temat o najsławniejszych Polakach – twórcach literatury, bieżących wydarzeniach z życia kulturalnego.

Celem działań kadry kolonijnej było dobro i radość dzieci, ich

rozwój intelektualny i fizyczny, stworzenie takiej atmosfery i form wypoczynku, aby dzieci wyjechały z kolonii z przekonaniem, że przeżyły tu wyjątkową i niepowtarzalną przygodę.

Grażyna Kontek-Rybińska (Rejowiec)

W imieniu rodziców uczniów szkół berdyczowskich chcemy podziękować gronu pedagogicznemu kolonii w Zespole Szkół Budowlanych, a także stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, za przyjęcie naszych dzieci w Polsce.

LARYSA WERMIŃSKA, WALENTYNA  
KOLEŚNIK, ALEKSANDER RUDNICKI

# Szkoła przyszłości dzisiaj

W Berdyczowie działa 14 szkół, z czego 13 średnich i 1 podstawowa. Życie szkolne, praca nauczycieli i w ogóle istnienie szkół w czasie kryzysu ekonomicznego jest bardzo trudne. Ale nawet w tych trudnych ekonomicznych warunkach pojawiły się małe promienie światła w ciemności. Jednym z nich jest szkoła nr 10. Przeprowadza się w niej 12-letni eksperyment nauczania modularno-rozwijającego.

Szkoła nr 10 jest jedną z największych w Berdyczowie. 1997 rok jest dla niej jubileuszowy – skończyła 75 lat. Oprócz języków ukraińskiego i rosyjskiego uczniowie uczą się angielskiego, niemieckiego, francuskiego i polskiego. Jest to 6 języ-

ków. Nie każda szkoła może pochwalić się taką ilością. Chociaż język polski wykładany jest w najmniejszej ilości godzin, ale jednak – jest. I jeżeli ktoś chce, może się uczyć. Wszystko to jest możliwe dzięki dyrektorowi szkoły nr.10, Tamarze Semeniuk. Entuzjazm, aktywność, talent kierownika, widzenie przyszłości, piękne ludzkie cechy – wszystko to charakteryzuje panią dyrektor Semeniuk.

Już od 2 lat w szkole przeprowadzany jest eksperyment i już 2 lata nauczyciele pracują i uczą pod kierownictwem pracowników naukowych. Profesor A. Furman wprowadza tu eksperymentalny system oświaty. Nauczyciele, uczniowie i ich rodzice razem tworzą „Szkołę

rozumienia”, wprowadzając modularno-rozwijający system nauczania na Ukrainie.

Przejście szkoły do tego systemu nauczania ma wiele zalet. Taką formą daje możliwość stworzenia klimatu wzajemnego zrozumienia między nauczycielem i uczniem, daje uczniom możliwość oceniania swojej wiedzy, tworzy każdemu uczniowi sytuację, w której możliwy jest sukces. Uczniowie współpracują z nauczycielem tak blisko, że razem tworzą proces nauczania. Modularno-rozwijające nauczanie odrzuca problem przeciążenia uczniów. Lekcja trwa 30 minut, potem jest przerwa. Uczniowie przygotowują w domu 2-3 przedmioty, za-

miast 5-6 przedmiotów w zwykłej szkole.

W kwietniu b.r. w szkole odbyło się ogólnoukraińskie seminarium na temat nauczania modularno-rozwijającego. Do naszego miasta przyjechali nauczyciele z całej Ukrainy. System nauczania modularno-rozwijającego został oceniony pozytywnie. Szkoła nr.10 to szkoła porozumienia, szkoła przyszłości. Jej nauczyciele, pracując pod kierownictwem dyrektora T.Semeniuk, idą z pewnością ku przyszłości.

• Zapraszamy do współpracy nauczycieli i szkoły w Polsce, których zainteresował system nauczania modularno-rozwijającego. Czekamy na listy!

WALENTYNA KOLEŚNIK

## Ukraińsko-polskie sympozjum w Kijowie

# Zwycięstwo „Kultury”

„Intelektualiści, kultura, polityka: doświadczenia Polski i Ukrainy (ku 50-leciu paryskiej „Kultury”)” – tak brzmiała nazwa ukraińsko-polskiego sympozjum, jakie odbyło się w dniach 5-7 czerwca br. w Kijowie. Zorganizowane m.in. przez niezależne czasopismo naukowe „Myśl polityczna” i Ukraińską Fundację Filozoficzną, było pierwszym tego rodzaju spotkaniem około 60 znanych ludzi nauki i pióra z Ukrainy (m.in. Iwan Dziuba, Oksana Zabużko, Wołodimir Połochało), Polski (m.in. Jan Malicki, Andrzej Nowak, Tomasz Jastrun), USA (profesorowie: George Grabowicz, Roman Szporluk, Piotr Wandycz), Niemiec (prof. Bohdan Osadczyk), a także z Francji (prof. Krzysztof Pomian) i Kanady. Spotkanie intelektualistów było hołdem złożonym Jerzemu Giedroycowi i redagowanemu przez niego piśmie „Kultura”, zajmującemu wyjątkową pozycję w rozwoju stosunków polsko-ukraińskich.

W niemal każdym wystąpieniu mówiono o wielkim znaczeniu, ja-

kie miała działalność intelektualistów skupionych wokół „Kultury” w obaleniu systemu komunistycznego w Europie Wschodniej i przełamywaniu uprzedzeń między naszymi narodami. Od momentu powstania w 1946 roku w Rzymie, pismo propagowało ideę narodowego pojednania między Polską i Ukrainą, walcząc z wszelkimi fobiami i szowinizmem. „Kultura” w znaczący sposób przyczyniła się do zrozumienia konieczności nieustannego umacniania polsko-ukraińskiego dialogu, mającego na celu prawdziwie demokratyczny rozwój obu państw.

Oddzielna sesja była poświęcona głównemu myślicielowi politycznemu „Kultury” – Juliuszowi Mieroszewskiemu. Wychodząc z założenia, że w narodowym interesie Polaków i Ukraińców leży uznanie radykalnych zmian terytorialnych, które nastąpiły w wyniku II wojny światowej, Mieroszewski stworzył nową koncepcję współpracy ze wschodnimi sąsiadami Polski. Program pisma dla Europy Środkowo-Wschodniej

można zamknąć w kilku stworzonych przez niego, a przypomnianych przez prof. Piotra Wandycza formułach: „Opowiadamy się za programem wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję – nie z romantyzmu tylko dlatego, że innej drogi przed nami nie ma i de facto nigdy nie było [...] Jedyną naszą szansą jest łączyć się z tymi, którzy, podobnie jak my, chcieliby wyzwolić się i stanąć o własnym losie [...] W stosunkach z przyszłą Ukrainą leży klucz do politycznego bezpieczeństwa Polski”. Porozumienie polsko-ukraińskie miało stać się podstawą do układu przyszłych stosunków międzynarodowych w tym regionie Europy. Odważne poglądy głoszone przez pismo kształtowały sposób myślenia o sprawach wschodnich nie tylko opozycjonistów, ale także młodych ludzi z kręgu władzy komunistycznej. Jednym z wielkich osiągnięć „Kultury”, przypomnianym podczas sesji, było wydanie przez nią w 1959 roku pod redakcją Jurija Ławrynenki antologii „Rozstrzelane Odrodzenie”,

które w znacznej mierze przyczyniło się do powstania pokolenia szeszydziesiątników.

Sympozjum, które zbiegło się z obchodami 50 rocznicy istnienia „Kultury” – wydawanej w obecnie Paryżu i od 1989 r. dostępnej także w Polsce (przedtem jej przywóz do Polski był nielegalny) – dało zebrany możliwość omówienia szeregu pytań natury socjalno-politycznej, geopolitycznej, kulturalnej, historycznej i literaturoznawczej. Była to również okazja do ponownego zdemonstrowania zgody intelektualistów, w kwestii dalszego zacieśniania współpracy między Polską i Ukrainą, ale jednocześnie próba obiektywnego spojrzenia na kondycję naszych społeczeństw; na historię i perspektywę rozwoju stosunków. Wiele uwagi poświęcono roli intelektualistów w dobie przemian, a także realnej możliwości ich wpływu na nie. Na zakończenie trwającej trzy dni sesji wszyscy zebrani wyrazili nadzieję na kontynuowanie dialogu w Polsce.

DOROTA DESKA

Utalentowani Polacy Berdyczowa

# Muzyka w sercu



„Sen w rozkwitającym kwiecie”

**Wioletta Nagrebiecka zajmowała się muzyką od dzieciństwa. Po ukończeniu klasy 8-jej wstąpiła do Żytomierskiego Liceum Muzycznego. Po ukończeniu nauki pracowała w szkole muzycznej.**

Teraz pracuje w Państwowym Kursie Języków Obcych. Tam można coś zarobić, bo jako nauczycielka muzyki nie jest w stanie utrzymać swojej rodziny. Wioletta umie też tańczyć i rysować. Prowadzi w Szkole nr.17 kółko tańców współczesnych. Rysunki Wioletty ilustrowały książkę kijowskiego poety Leonida Sapy.

Pracując w szkole ogólnokształcącej, nasza utalentowana rodziczka ukończyła zaocznie Instytut

Muzyczno-Pedagogiczny w Równym. Wioletta pisze też wiersze w język ukraińskim i pisze do nich własne melodie. W taki sposób pojawiają się piosenki. Piosenki Nagrebieckiej są w Berdyczowie bardzo popularne. Pomaga pani Wioletta w przygotowaniu występów kółka miłośników kultury polskiej „Żródełka”. Jest dobrą pianistką i wykonawczyni swoich własnych piosenek. Kiedy zapytałam, co najbardziej przeszkadza w jej twórczości, Wioletta odpowiedziała, że najczęściej przeszkadza jej ogromna ilość zajęć w pracy i w domu. Jej największym marzeniem jest wypicie kawy na Wieży Eiffela w Paryżu. – Jeżeli tam pojedzie, to będzie oznaczało, że jestem w dobrej sy-

tuacji finansowej – mówi. – Chciałabym też w przyszłości widzieć swojego synka, Jarosława, człowiekiem wykształconym, któremu towarzyszy sukces.

Pani Wioletta prosiła o przekazanie pozdrowień dla naszych czytelników i sprezentowała naszej redakcji kilka swoich rysunków – jeden z nich prezentujemy powyżej. Ich treść których uczy kochać ludzi, nie dopusz-

czając do serca zazdrości i złości. Przecież w złości nie ma miłości.

RAFAŁ BAT

RYŚ. WIOLETTA NAGREBIECKA



Wioletta Nagrebiecka z synkiem Jarosławem

# Więzień dwóch łagrów

Wspomnienia siostrzenicy księdza Józefa Kozińskiego, Wacławy

Ksiądz Koziński urodził się we wsi Jezier-na koło Rużyna w 1889 roku. Studia w seminarium duchownym rozpoczął w Żytomierzu w 1916 roku. W Berdyczowie do tej pory o nim pamiętają. Był dobrym duszpasterzem, pomagał każdemu, kto o to prosił. Oprócz tego był plastykiem. Jego rysunki i obrazy do dzisiaj znajdują się w rodzinnej parafii księdza we wsi Topory, położonej w 7 km od Rużyna. Umiał także pracować jako stolarz i ślusarz. Swymi rękami mógł zrobić wszystko. Jak wielu Polaków został aresztowany wiosną 1935 roku we wsi Topory, należącej do diecezji żytomierskiej. Wysłano go na Kołymę, gdzie spędził 5 lat.

ostał zwolniony na początku sierpnia 1940 roku. Powrócił do ojczystych Toporów. Do 1941 roku musiał pracować w kolchozie, żeby zarobić na życie. Nie zezwolono mu na podjęcie obowiązków duszpasterskich. Kościół, był stolarzem.

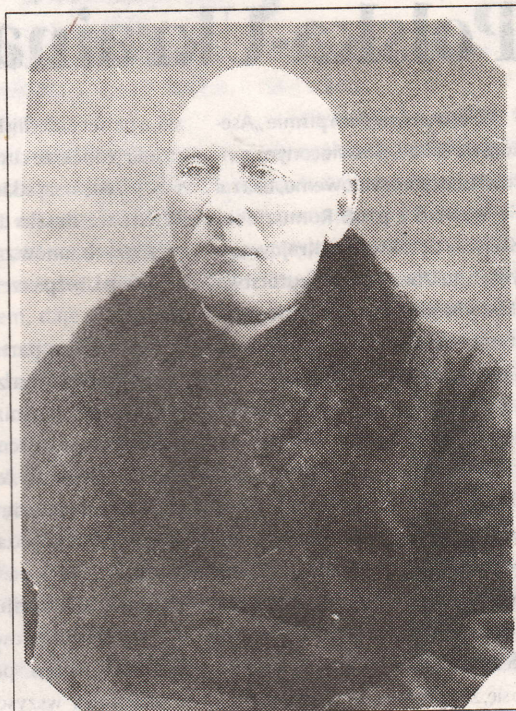
Pani Wacława taką ciekawą historię opowiada o księdzu Józefie. We wsi Topory była fabryka kuśnierska. Wyrabiano tam kołnierze, czapki, pelisy, ale ludzie potrzebowali też obuwia. Wtedy tradycyjnie noszono walonki. Niestety, fabryka nie posiadała sprzętu potrzebnego do wyrabiania walonek i ksiądz Koziński umówił się z dyrektorem, że pojedzie do Berdyczowa i zobaczy jak wyglądają i pracują maszyny do ich produkcji. Wrócił z Berdyczowa do Toporów sam zrobił taką maszynę. I tak zaczęto wyrabiać pierwsze walonki i wieśniacy byli bardzo zadowoleni. A mszę świętą odprawiano po cichu w zamkniętych okiennicach. W kościele znajdował się magazyn zboża, a katolicy zbierali się w prywatnych domach.

Na początku wojny ksiądz Koziński znów został aresztowany. Tym razem aresztują go

Niemcy. Przyszedł starosta i policjanci i rozkazali, żeby jechał z nimi do komendantury. Trafił do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego na Ukrainie Zachodniej. Wrócił do Toporów, rehabilitowany przez władze niemieckie.

Najpierw trafił do Żytomierza. Od księży pracujących w katedrze żytomierskiej dostał skierowanie do kościoła farnego św. Barbary w Berdyczowie, miał też dojeżdżać do Toporów i Rużyna. Podczas okupacji niemieckiej kościoły w tych miejscowościach zostały otwarte. Mieszkańcy Toporów serdecznie witali księdza Kozińskiego – przyjechał do nich w sutannie. Przybyli ludzie z okolicznych wsi. Starosta Melnyk, który wydał księdza policjantom, teraz był bardzo uprzejmy. Odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Wydawało się, że skończyła się wojna. Ludzie radowali się, że otwarto kościoły. Ale radość trwała krótko. W 1949 roku zaczęła się „ateistyczna wojna”. Na nowo zamykano kościoły, cerkwie, synagogi. Nauczyciele w szkołach wyrzucali dzieciom Boga. Wyśmiewali się z nich, zdzierali krzyżyki i medaliki z ich piersi. Rodziców prześladowano w miejscach pracy. W taki sposób ateistyczna akcja dotarła do kościoła św. Barbary w Berdyczowie. Jesienią 1949 roku został zamknięty. Zniszczono organy, wyrzucono obrazy, zdjęto krzyże na sygnaturce i froncie kościelnym. Kościół zamieniono na salę sportową.

Od 1949 do 1953 roku msza święta była odprawiana we wsi Chałaimgródek, 27 km od Berdyczowa. W 1953 roku księdzu udało



się razem z parafianami Berdyczowa kupić chatę i przekształcić ją w kaplicę. Udało się też uratować obraz, służący jako ołtarzyk w procesjach w Klasztorze Karmelitów Bosych i przynieść go do kaplicy przy ulicy Czudnowskiej. Ksiądz Koziński odprawiał mszę św. w tej kaplicy i dojeżdżał do Chałaimgródka. Tak pracował do 20 stycznia 1967 roku. Zmarł z powodu choroby serca w wieku 78 lat. Pochowano go w Berdyczowie na starym polskim cmentarzu przy ulicy Puszkina. Pamięć o księdzu Kozińskim w Berdyczowie i okolicach nie zginie na pewno.

WŁADYSŁAW ŻELICHOWSKI  
MIESZKANIEC BERDYCZOWA

## Poświęcenie cudownego obrazu

Podczas swej pielgrzymki do Polski, 9 czerwca 1997 roku papież Jan Paweł II poświęcił kopię obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej. Do krakowskiego kościoła św. Jadwigi przybyła grupa katolików z Berdyczowa, na czele z zakonikiem – karmelitą Janem Dudką. Reprezentowali nasze miasto i całą Ukrainę.

Godzinę po mszy świętej, która odprawił arcybiskup lwowski Marian Jaworski, przybył papież. Trzymając kopie cudownego obrazu, do ołtarza podeszli ojciec Jan Dudka i dyrektor szkoły medycznej w Berdyczowie Eugeniusz Jurkowski. Przekazali Ojcu Świętemu pozdrowienia od biskupa Diecezji Żytomierskiej i ca-

łego miasta i zaprosili Papieża do Berdyczowa.

Dowiedziawszy się skąd przyjechali goście, papież, żartując, przypomniał dawne polskie powiedzenie „pisz na Berdyczów”, co znaczy – wysłać list bez adresu.

Jan Paweł II uścił rękę wysłannikom miasta, podarował różańce i pobłogosławił obraz, któ-

ry 20 lipca został uroczystie przywieziony do naszego miasta.

Poświęcenie obrazu jest pierwszym punktem uroczystości, które w ciągu tego roku czekają Berdyczów i całą Ukrainę. W taki właśnie sposób odradza się Sanktuarium Berdyczowskiego Klasztoru Karmelitów Bosych.

JERZY SOKALSKI

## EKONOMIA

# Polska-Ukraina: razem ubezpieczać

W nowym polskim piśmie „Asekuracja & Re”, poświęconym rynkowi ubezpieczeniowemu, ukazał się wywiad z prof. Romualdem Hollym, dyrektorem Krajowego Instytutu Ubezpieczeń, autorstwa Hanny Mądrej. Prof. Holly i jego Instytut rozwijają bardzo interesującą współpracę z Ukrainą.

– Zaczęło się od wizyty u nas delegacji ukraińskich towarzystw ubezpieczeniowych przed ponad dwoma laty. Pytano o możliwości współpracy i jej ewentualne formy, przyglądano się polskiemu rynkowi. Potem przez dłuższy czas Ukraińcy nie dawali znaku życia. Przed rokiem zjawili się ponownie. Okazało się, że przez ten czas poznawali różne rynki ubezpieczeniowe: angielski, austriacki, francuski, amerykański,

a nawet brazylijski. Ostatecznie uznali jednak, że chcą współpracować przede wszystkim z Polakami. Wtedy też doszło do podpisania pierwszych umów z Krajowym Instytutem Ubezpieczeń – mówi prof. Holly.

Ukraińskim partnerem Instytutu jest grupa towarzystw ubezpieczeniowych, zorganizowana wokół największego obecnie ASK Energopolis z siedzibą w Kijowie. Firmą, która działa w imieniu tej grupy na rynkach pozaukraińskich, jest największa na Ukrainie Zachodniej ASK Skarbnica ze Lwowa. Dyrektor Krajowego Instytutu Ubezpieczeń podkreśla, że w Skarbnicy wszyscy rozumieją i w większości dobrze mówią po polsku. Być może wybrali Polskę ja-

ko głównego partnera m.in. ze względów językowych.

– Chcą przede wszystkim czerpać naukę nie od tych, którzy może więcej potrafią, profesjonalnie są bardziej doświadczeni i bogaci, ale od tych, od których można się uczyć ze względu na analogię ich sytuacji – twierdzi prof. Holly.

Zdaniem szefa KIU, interesującą przedstawia się możliwość polsko-ukraińskiej współpracy w dziedzinie ubezpieczeń. Chodzi m.in. o ustalanie wspólnych standardów ubezpieczeniowych ze względu na konieczność asekurowania ryzyk tych kontrahentów, którzy prowadzą jednocześnie interesy i w Polsce i na Ukrainie lub też ubezpieczanie towarów i osób w tranzycie przez na-

sze kraje z Zachodu na Wschód i ze Wschodu na Zachód.

– Myślę, że w Polsce wciąż nie doceniamy naszej bliskości językowej i kulturowej, która daje nam olbrzymią przewagę nad przedstawicielami firm zachodnich – uważa Romuald Holly. – Nawet, jeśli polskie towarzystwa ubezpieczeniowe i polskie banki nie zechcą czy nie potrafią zaistnieć na rynku ukraińskim, to mogą i powinny zaistnieć tam polskie firmy brońskie oraz sieci agencyjne, prowadzące sprzedaż polis na życie. Najważniejsze, że polityczne i logistyczne wsparcie tym przedsięwzięciom jednoznacznie deklarują prezydenci naszych obydwu krajów, oba rządy oraz kierownictwa izb gospodarczych. **Opr. Z.B.**

## PRZEMYSŁ I LWÓW

## Na złość

W poprzednim numerze „Mozajki Berdyczowskiej” opublikowaliśmy tekst podpisanego przez prezydentów Polski – Aleksandra Kwaśniewskiego i Ukrainy – Leonida Kuczmy oświadczenia o pojednaniu. Tymczasem w czerwcu br. miały miejsce w Polsce – w Przemyślu i na Ukrainie – we Lwowie, wydarzenia, zdecydowanie sprzeczne z podpisanym kilka tygodni wcześniej dokumentem.

Na koniec czerwca planowany był w Przemyślu kolejny już festiwal kultury ukraińskiej, organizowany przez Związek Ukraińców w Polsce. Główne imprezy miały się odbyć na stadionie klubu sportowego „Czuwaj”. Tymczasem 2 czerwca klub zerwał umowę ze Związkiem. Nieoficjalnie wiadomo, że stało się to w wyniku nacisków, jakie na klub wywierali członkowie władz miejskich Przemyśla – sugerując, że jeśli festiwal odbędzie się na jego

stadionie, klub nie otrzyma pieniędzy od miasta. Pomimo, że Związek Ukraińców zawarł umowę z kolejnym klubem sportowym – „Polonia” – władze Przemyśla wydały zakaz organizowania festiwalu. Po licznych interwencjach Ministerstwa Kultury i Sztuki i wojewody, Zarząd Miasta Przemyśla (jako władza samorządowa – w praktyce niezależny od administracji rządowej, zarówno z Warszawy, jak i wojewódzkiej), 12 czerwca zakaz uchylił i festiwal mógł się odbyć – przy udziale premiera Włodzimierza Cimoszewicza i przy życzliwym nastawieniu mieszkańców miasta.

Mniej więcej w tym samym czasie władze lwowskiego Cmentarza Łyczakowskiego nakazały usunięcie z Cmentarza Orłat Lwowskich napisów o „antyukraińskim charakterze”. Przypomnijmy, co to jest Cmentarz Orłat. W 1918 i 1919 roku trwały polsko-ukraińskie walki

o Lwów. „Orłata” – to młodzież polska, która uczestniczyła w tych walkach. Cmentarz poległych polskich żołnierzy wybudowano w okresie międzywojennym. Od 1939 r. władze radzieckie systematycznie niszczyły cmentarz, ostatecznie groby i pomniki rozwalone zostały przez specjalnie sprowadzone czołgi w 1972 r. W 1988 r. przystąpiono do odbudowy Cmentarza Orłat.

Zdaniem Polaków żyjących we Lwowie, decyzja dyrektora Cmentarza Łyczakowskiego może mieć związek z wydarzeniami w Przemyślu. – To co się stało w Przemyślu było jakaś przedwyborczą zagrywką (wybory w Polsce rozpisano na wrzesień – przyp. red.), ale stawka jest za wysoka – twierdzi prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Stanisław Czerkas. – Co do cmentarza we Lwowie: rozumiem, że dla Ukraińców napisy „obronca Lwowa” czy „obronca

Kresów Wschodnich” mogą być sprawą bolesną, ale przecież taka jest prawda historyczna – dodał. – Podobnie, jak prawdą historyczną jest, że ukraińscy Strzelcy Siczcy walcząc o Przemyśl, bronili Ukrainy.

Dyrekcja Cmentarza i władze Lwowa wyjaśniały później, że nie chodzi o napisy stare, historyczne, ale o nowe, współczesne, stawiane dopiero teraz. 25 czerwca merostwo Lwowa zgodziło się na pierwszą część polskich postulatów: ekshumacji i godnego pogrzebania szczątków tych osób, których groby znalazły się poza obecnymi, uszczuplonymi granicami Cmentarza Orłat. Co do drugiej części polskich postulatów władze Lwowa zapewniły, że powstrzymają się od jednostronnych decyzji, a rozpatrzą je po ponownym dostarczeniu przez stronę polską planów rekonstrukcji Cmentarza.

JAN STOLNICKI

POLSKA — UKRAINA

# W duchu prawdomównej przyjaźni

KONFERENCJA W LUBELSKIM INSTYTUCIE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

„Relacje między Polską a Ukrainą mają głowę, ale nie mają nóg”. Ten komentarz lwowskiej publicystki Anny Steckiwi do deklaracji pojednania prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy przytoczył na międzynarodowej konferencji naukowej w Lublinie prof. Bohdan Osadczyk, ukraiński naukowiec z Berlina. I dodał: „Trzeba dorozić te nogi”. „Kontakty między naszymi prezydentami i rządami są dobre, a nawet bardzo dobre. Największą słabością wzajemnych relacji jest rozdział między poziomem między państwowym i społecznym naszych stosunków” — tak tę samą myśl w protokole konferencji wyraziła komisja wnioskowa, przedstawiając władzom obu państw listę 23 praktycznych dezyderatów.

Konferencja „Ukraina — Polska. Wczoraj — Dziś — Jutro” w dniach 22 — 24 czerwca w Lublinie była rezultatem ubiegłorocznej decyzji premierów obu państw, aby dokonać wszechstronnego przeglądu wzajemnych stosunków.

## Prawda raz wypowiedziana...

— Spotykamy się w duchu prawdomównej przyjaźni — mówił Jerzy Kłoczowski, szef lubelskiego Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, który zorganizował tę konferencję.

Rezultaty pracy polsko-ukraińskiej komisji podręcznikowej przedstawili profesorowie Stanisław Kulczycki ze Lwowa i Władysław Serczyk z Białegostoku. — Na Ukrainie do 1990 roku nie uprawiano historii Ukrainy, lecz historię narodów ZSRR, zwłaszcza Rosji — powiedział prof. Kulczycki. Dlatego — uzupełnił prof. Serczyk — komisja przyjęła metodę stop-

niowego doskonalenia podręczników. Książka dla kl. 5., którą polscy uczeni zakwestionowali, została wycofana z obiegu. A dwa lata temu powstał wprost wzorowy podręcznik historii Ukrainy XIX wieku, który warto byłoby przełożyć i wydać w Polsce. Strona ukraińska uznała, że sześć wieków obecności polskiej we Lwowie nie było okupacją. Strona polska zgodziła się, żeby UPA traktować nie tylko jako prześladowcę Polaków, ale i jako formację walczącą o niepodległość Ukrainy.

Profesor Natalia Jakowenko z Akademii Mohylańskiej, współautorka przygotowywanej syntezy wspólnych dziejów, przedstawiła trzy zasady, przyświecające tej pracy: ustalić prawdę historyczną nie posługując się obrazem wroga; przyjąć antropologiczny, czyli uwzględniający prawa człowieka, punkt widzenia; nie przenosić do współczesności stereotypów z przeszłości. Związek Polaków i Ukraińców to fenomen zarazem braci i wrogów — mówiła — ale „krwawa przeszłość przeważnie okazuje się problemem tylko redakcyjnym”. Profesor lwowskiego uniwersytetu Iwana Franki Mychajło Szwahulak apelował, żeby nie mówić o „odwiecznym” konflikcie polsko-ukraińskim, i za każdym razem precyzować datę, miał on bowiem różny wymiar i przebieg.

Zdaniem historyka sztuki prof. Tadeusz Chrzanowski „trudno jest dzielić wspólne dziedzictwo kultury”. — Czyj jest Kamieniec Podolski? — pytał prof. Ołeksandr Fedoruk, przewodniczący Narodowej Komisji do spraw zwrotu zabytków kultury Ukrainy. — Nie ma pilniejszej sprawy konserwatorskiej w Polsce niż ułożenie współpracy w dziedzinie ochrony wspólnej spuścizny,

unikalnego krajobrazu kulturowego naszych krajów — mówił generalny konserwator zabytków RP prof. Andrzej Tomaszewski.

Przed zbyt łatwym optymizmem historycznym przestrzegali dyrektor Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie prof. Jarosław Isajewycz. — Postulat, żeby pisać historię z uwagi na ogólnoludzkie czy europejskie ideały trzeba pogodzić z ideałami narodowymi, żeby nie wyjałowić dziejów własnej — małej czy dużej — ojczyzny. Czyż historia ma się bardziej podobać sąsiadom niż własnemu narodowi? — pytał.

## Koniunktura raz na tysiąclecie

Konferencja odbywała się tuż po bulwersujących opinie w obu państwach wydarzeniach: trudnościom stwarzanym przez władze Przemysła organizatorom festiwalu kultury ukraińskiej i przez władze Lwowa odbudowie Cmentarza Orłat. Ambasador Ukrainy Petro Sardaczuk tak w Lublinie skwitował te fakty: jedna głupota rodzi drugą głupotę.

— Nie można budować wzajemnych stosunków na amnezji, ale mówiąc o przeszłości należy myśleć o przyszłości — mówił przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych polskiego Sejmu Bronisław Geremek. — Geografii nie można zmienić, ale geopolitykę — owszem. Historia nie powinna na tym zaciążyć. Prawda raz wypowiedziana przestaje być raną.

Dobre stosunki polityczne nie są wolne od niepokojów. „Czarny scenariusz” kontaktów z Ukrainą przedstawił Tadeusz A. Olszański: zamęt prawny, zapaść gospodarczą, zagrożenia dla demokracji, korupcję, fizyczne niebezpieczeństwa dla przybyszów. Ale przed

naszymi krajami stoją wielkie szanse: kooperacja produkcyjna i handlowa, komunikacyjna „magistrała Gdańsk — Odessa”.

Strona ukraińska żywi obawy, czy Polska po wstąpieniu do NATO i Unii Europejskiej nie zmieni polityki względem Ukrainy. — Wciąż musimy nawzajem definiować partnerstwo strategiczne — odpowiedział przewodniczący Geremek — jednak polska polityka w stosunku do Ukrainy jest niezmienna. Polskie obawy, czy Ukraina nie wybierze drogi Białorusi, rozwiewał prof. Bohdan Osadczyk. — Nie ma dwóch opcji polityki ukraińskiej. Lewica komunistyczna nie ma opcji „dla Ukrainy”, tylko przeciw Ukrainie, opcję likwidacyjną, i dlatego nie ma w Kijowie żadnych szans. Mamy koniunkturę, jaka się zdarza raz na tysiąclecie.

## Wnioski

Konferencja przyjęła 23 praktyczne wnioski dla władz państwowych. Oto kilka z nich:

- Wspieranie współpracy lokalnej;
- Ułatwienie przekraczania granicy: więcej przejść, wspólna odprawa, „zielona linia” dla wymiany niehandlowej, zniesienie wiz;
- Utworzenie instytutów kultury i nauki w Kijowie i w Warszawie, powołanie katedr polonistycznych we Lwowie i Kijowie, polsko-ukraińskiej fundacji promocji współpracy kulturalnej i naukowej, utworzenie Europejskiego Uniwersytetu Polsko-Ukraińskiego;
- Podpisanie międzyrządowej umowy o wymianie młodzieńców;
- Wspieranie działań na rzecz zachowania dziedzictwa przeszłości i tożsamości kulturowej mniejszości narodowych.

ANDRZEJ KACZYŃSKI  
(DZIENNIKARZ „RZECZPOSPOLITEJ”)

## W POLSCE

## WYDARZENIA W LIPCU I SIERPNIU 1997 R.

✓ Wiadomości telewizyjne i gazety zostały zdominowane przez jeden temat: ogromną, tragiczną w skutkach powódź na południu i zachodzie kraju (piszemy o tym na str. 1).

✓ Podczas lipcowego „szczytu” państw NATO w Madrycie, Polska została zaproszona do negocjacji o przyszłym członkostwie w sojuszu północnoatlantyckim (obok Czech i Węgier). Po pomyślnych negocjacjach zgodę na przyjęcie Polski do NATO będą musiały wyrazić parlamenty wszystkich 16 państw członkowskich NATO. Bezpośrednio po „szczyt” do Polski przybył, gorąco witany, prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton.

✓ Powoli rozwijała się kampania przed przewidzianymi na 21 września br. wyborami parlamentarnymi (z chwila, gdy ten numer „Mozaiki” oddawaliśmy do druku istniała możliwość, że termin zostanie przesunięty ze względu na powódź). Najwięcej głosów miały szansę uzyskać: postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej (obecnie u władzy) oraz centroprawicowa Akcja Wyborcza „Solidarność” (związek zawodowy „Solidarność” razem z licznymi, centrowymi i prawicowymi partiami politycznymi). Na dalszych miejscach plasowały się: Unia Wolności (centrowa), Polskie Stronnictwo Ludowe (obecnie u władzy razem z SLD, centrowa partia chłopska), Ruch Odbudowy Polski (prawica), Unia Pracy (lewica) i nowa Krajowa Partia Emerytów i Rencistów (grupująca, wbrew nazwie, nie tylko ludzi starszych).

W wyborach do Sejmu obowiązuje ordynacja proporcjonalna, tzn. w wielomandatowych okręgach wyborczych liczba mandatów (miejsc w Sejmie) przyznawana jest w zależności od liczby zdobytych głosów. Senatorzy wybierani są wg. zasady większościowej (tak, jak dotąd deputowani na Ukrainie), po 2 lub 3 z województwa. Każda z partii wystawia oddzielne listy do Sejmu – nie zawiązywano żadnych koalicji. W przypadku Senatu dochodziło do porozumień – np. w Warszawie na 3 miejsca kandydować miało tylko po jednym przedstawicielu AWS, UW i ROP.

✓ Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, uchwaloną w pierwszej połowie tego roku przez Zgromadzenie Narodowe (Sejm i Senat razem) i zatwierdzoną w ogólnokrajowym referendum.

✓ Jednym z efektów powodzi w Polsce był nagły wzrost kursu dolara. W pierwszych dniach sierpnia br. w kantorach kupowano dolary za 3,45 zł, a sprzedawano za 3,54 zł.

P.K.

POLSKI INFORMATOR  
ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

## Radio Żytomierz, Radio Berdyczów po polsku

Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20.00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz.

Co miesiąc lub co dwa tygodnie (nieregularnie) nadawana jest audycja w języku polskim w Radiu Berdyczów. Jest zapowiadana wcześniej.

## Telewizja Żytomierz dla Polaków

Co miesiąc audycja dla Polaków, ale w języku ukraińskim.

## Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny „Polonia” – przewodniczący Tadeusz Rękas, tel. domowy (412) 22-16-36,
- Związek Polaków na Ukrainie, Oddział w Żytomierzu prezes Walentyn Grabowski
- Zrzeszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu – przewodniczący Wadim Syczewski

## Polskie stowarzyszenie w Berdyczowie

- Związek Polaków na Ukrainie, oddział w Berdyczowie – prezes Feliks Paszkowski, dyrektor Szkoły nr 3, ul. Puszkina 46, tel. (414) 32-50-30.

## Msze w języku polskim w Żytomierzu

- Katedra św. Zofii – codziennie 19.00
- Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli – codziennie 7.00 i 18.00, niedziele 9.00, 10.30, 13.00

## Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych – codziennie 8.00, 18.00, niedziele także 10.30,
- Kościół św. Barbary – codziennie 9.00, 18.00, niedziele także 13.00
- Kaplica ul. Czudnowska – niedziele 18.00

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)

MOZAIKA  
BERDYCZOWSKA

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski). Redaguje zespół w składzie: Feliks

Paszkowski - redaktor, Larysa Werwińska - sekretarz odpowiedzialny, Walentyna Kolesnik - zastępca sekretarza, Jerzy Sokalski oraz Piotr Kościński - dyrektor ds. wydawniczych i programowych (Warszawa). Opracowanie graficzne i techniczne Dariusz Markiewicz (Warszawa). Adres redakcji: Ukraina, 261400 Berdyczów, ul. Puszkina 46, tel. (414) 32-50-30. Wydano z pomocą organizacyjną i finansową Fundacji „Rodacy-Rodakom” w Warszawie oraz dzięki wsparciu finansowego Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie (Warszawa).

"БЕРДИЧІВСЬКА МОЗАІКА"  
(польською мовою)

Благодійна громадська культурно-освітня газета. Виходить кожних 2 місяці. Видавець — рада Бердичівського відділення Спілки поляків України. Зареєстрована 25 квітня 1995 року

Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70. Наша адреса: м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. Телефон 2-23-78.

Надруковано на КП "Поліграфічна фабрика" м. Бердичів, вул. Котляревського, 2.

Тираж 1000 примірників.